Kraków dnia 20 Listopada 1882 r.

DJABEŁ



ROK 14. Nr. 21.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

OJCZE NASZ.

Ojcze nasz, Carze, któryś jest w Gatczynie,
I wszędzie indziej, gdzie Twa chrabrość słynie,
Gdzie nihiliści jeszcze się nie wdarli,
I w nas, cośmy się wiary swej wyparli
Skrycie dla Ciebie — myśl o Twej detynie
Myśl Ojcze o Twym wiernym sukinsynie!
Swięć się Twe Imię w sławiańszczyźnie całéj:
Niech wszystkie ludy jak brzmiące cymbały
Pieją w cześć Twoją! — Niech naród wszelaki,
Liże Twe stopy jak my, jak sobaki!
Przyjdź carstwo Twoje do adryjatyku,
Od kozackiego niech zadrży świat krzyku!
Przyjdź do ziem czeskich — Konstantynopola,
Stań się obręczą! — Bądź Twoja wola
W wsiej Hałyczyiu — tak, jako jest w niebie
Swiatoho Jura — gdzie Bogiem zwą Ciebie.
Rubli powszednich dawaj co raz więcéj!
Nic, bez nich — choćbyś szczekał najgoręcéj.
Kresty Jej bohu, gdzieindziej ślej Carze,
Z rublem ochotniej, za sprawą Twą łażę.
Odpuść nam winy — jeżeli się kiedy
Mizdrzym' do lachów — bo to wszystko z biedy,
Oni zwietrzyli, co się u nas święci,
Jak szewc kopytem, niejedno się kręci.
Na pokuszenie nie wodź nas o Panie!
Oziębłość Twoja złe zrobić jest wstanie.
Łask Twych nie widząc, możemy z rozpaczy
Ustać, lub działać Jej bohu inaczéj.
Zbaw nas od złego — od papieskiej wiary!
Przytłum sumienie ludu w Rusi staréj.
Na prawosławie zwabim' młodych wróbli,
Tylko o Panie: rubli, rubli, rubli!
Amin. —
Taki „Ojcze nasz“ z cicha odmawiali
Trzej światojurcy, patrząc w kraj moskali...
Na ich obliczach: pewność złego ducha,
Że duch moskiewski modlitwy wysłucha.
Podczas tych modłów dolatywał zdala:
Ducha polskiego głos — który rozpala,
Gdy wróg przed domem — a głosem jest dziecka,
Gdy dom otacza, wroga sieć zdradziecka.
I głos ten prawił: „Bezpiecznie spać możem!
Dłoń skrępowana — co groziła nożem.
Serca rusinów do naszych się garną
Bez prac plon wyda — bratniej zgody ziarno“.
A kiedy głos ten, ci trzej usłyszeli,
To śmiech szyderczy wybiegł z ich gardzieli..
I w całej Moskwie zachichotał echem!
O! śmiech ten bracia — był szatańskim śmiechem.

Djabeł.

Dumanie p. Jacentego.

Kiedyś z poczciwym kumem mieliśmy pociechę i ja i kilku innych naszych, u Gralewskiego, gdzieśmy się zeszli na buteleczynę węgrzyna. — Rozprawialiśmy i o Matejce i o Siemiradzkim i o innych sercu i duszy miłych rzeczach — aż tu kum, który się w razach takich roznamiętnia zwykle, nagle sobie krzyknął: „Dobra nasza! Przecież to pan Bóg jakoś i tędy i owędy co raz łaskawszem na nas patrzy okiem — bo jak kumbinuję i to i owo, wszystko się jakoś ku dobremu szykuje. Stańczykom na ten przykład zaśpiewamy wkrótce requiescat — z Rusinami nastąpiła braterska zgoda — a świętojurcy na głowę pobici w mysie pochowali się dziury! Do tego jeszcze naród czeski garnie się ku nam z miłością jak bracia do braci — za co daj im Jezusie Nazareński zdrowie — bo jak kiedy przyjdzie czas rozprawy z moskalami to oni pójdą z nami gromadnie i razem sobie zaśpiewamy: Dobra nasza".

Wzruszyłem ramionami gdy mówił o świętojurcach a jeden z naszych, który tu niedawno przybył z Pragi gdzie mieszkał przez lat parę — odezwał się na to: „Dobrze mówi przysłowie, że Polak pó szkodzie mądry. — Łudzimy sią wiecznie czém się tylko zdarzy — bośmy i łatwowierni i nie chce się nam głębiej spojrzeć w stan rzeczy. Jak się tam gdzie coś usłyszy lub w gazecie przeczyta coś miłego dla ucha polskiego — to dalejże bić w bębny — a potem sobie siadamy, zakładamy ręce i w błogiem usposobieniu urządzamy wygodną drzémkę — nic nie wiedząc nie raz — co się koło nas dzieje. Ot, naprzykład mówicie o Czechach to, co im się nawet nie śni — bo ja wam powiadam, że w Pradze w tem ognisku narodu — więcej jest moskalofilów niż w całej Galicji. Nie wydaję ja żadnego sądu o tych ich skłonnościach, bo inne nasze położenie, inne nasze zapatrywania na moskali — a inne ich, zmuszonych walczyć, niemal na noże z centralami niemieckimi — ale powiem wam, że to co robią, wcale nie świadczy o ich ku nam miłości. Zajrzyjcieno na Śląsk a zobaczycie jak tam wytrwale a rozumnie podkopują nasz byt narodowy — a pogadajcie ino z nimi, o naszych cierpieniach pod batem moskiewskim jak się to mnie nieraz zdarzyło – to powiedzą wam, że Moskale mają słuszność bo nam tylko oddają wet za wet za to cośmy z nimi przed wiekami robili. Wytrzyszczasz oczy i pytasz gdzie? kiedy? to cię odsyłają do historji przez jakiegoś historyka a la Bobrzyński napisanej zapewne, bo znajdziesz tam wszystko tak pokoszlawione — jakby się tylko carskiemu historykowi przyśnić mogło.

Byłem niedawno w tamtejszym teatrze na operze „Dymitr". napisanej przez Krasnohorską znaną czeską pisarkę, — ba, nawet poetkę. Żebyście widzieli jak w tej sztuce moskale są przedstawieni, łagodniejsi, niż baranki boże. — a Polacy jako krwiożercze wilki — jak zbóje, mordujący niewinne istoty, nikczemniej od owych zbójców nasłanych skrycie na śpiące dzieci króla angielskiego Edwarda — tobyście z oburzenia gwizdnęli, a gdybyście ujrzeli jak widzowie oklaskują tę obelgę naszej przeszłości wyrządzoną — tobyście dopiero mieli pojęcie, kogo Czesi bardziej miłują czy nas, czy naszych okrutnych prześladowców.

A wiecie wy kto to jest autorką tej sztuki, fałszującej historję? To córka Riegera, to wnuka Palackiego — to córka i wnuka owych, którzy okrutną zniewagę naszej godności narodowej wyrządzili podczas etnograficznej wystawy w Moskwie, to córka i wnuka owych, którzy są bożyszczami swego narodu."

Kum się rozpalił gdy to usłyszał — a uderzywszy w stół pięścią zaczął po swojemu panią Krasnohorską „masakruwać" ale gdym mu powiedział, że u nas ludzie porządni szanują niewiasty, choćby sadła gorącego za kołnierz nalały — że nawet djabły polskie mają respekt dla czarownic z Łysej góry, — „Czarownic: macie recht" odpowiedział, upamiętał się i dał pokój czeskiej poetce tylko tabakę zażywał ciągle, mrucząc: „Ktoby się tego spodziewał — a jak się to oni z nami bratali gdy tutaj na ten Zjazd doktorski przywendruwali — jak się do nas uśmiechali serdecznie — jak się z nami u Hawełki ściskali — ba, nawet śpiewali patrjotyczne nasze piosenki po polsku. Chryste Panie! duszę byś im po tem śpiewaniu oddał — byliśmy szęśliwi — spłakaliśmy się z radości jak bubry i tuj, tuj, żeśmy im się z miłością naszą gwałtem w zanadrze, że tak rzekę nie wtransportuwali".

W wydziale krajowym.

— Zkąd my weźniemy pieniędzy na odbudowanie Oleska?

— A małoż to jeszcze szkół w Galicji? Pozamyka się je, nauczycieli puści się na zieloną paszę — a pieniądze użyje się na odrestaurowanie dawnej świetności naszej. My Rusini powinniśmy...

— Jak to: My Rusini..

— A naturalnie. Jeżeli Matejko robi Sobieskiego po śmierci rusinem dla tego że się w Olesku urodził — dla czegóż my, nie mamy za życia, siebie samych nazywać Rusinami, my którzyśmy się rodzili w tych stronach Polski, wychowali i obecnie w nich przebywamy?

— Czytałeś pan, w Anglii spalił się znowu jakiś szpital i mnóstwo chorych zginęło w płomieniach.

— Że też to ci Anglicy to do wszystkiego mają szczęście.

Co byśmy dali za to, żeby nas jaki pożar uwolnił od chorych, którzy są tylko ciężarem kraju.

Do Kurjera Poznańskiego.

Czytam cię często **Poznański Ku jerze,**
I za twe prace dziękuję ci szczerze.
Bo chociaż z ciebie katolik zaciekły,
Jesteś zarówno jako i ja wściekły,
Choć Ojciec swięty łaską cię zaszczyca,
Choć może nosisz i kontusz szlachcica,
Widzę, że równie nie cierpisz Polaków
Jak car nasz święty, jak ja i Aksaków.

Po jednej drodze stąpamy my wszyscy:
Twojego ducha przyjaciele bliscy.
Wiem, że w Poznańskiem tyle mam czcicieli
Ile twój **dziennik** ma przedpłacicieli.
I że jak trzeba, tak skaczesz układnie,
Że twych tendencij sam Djabeł nie zgadnie.
Dzisiaj zwycięzcy Francji liżesz nogi;
Jutro z Bismarkiem zaczynasz bój srogi.
Dziś prawowiernym jesteś katolikiem,
Jutrobyś został carskim czynownikiem.
Dziś patrjotą — jutro panslawistą...
Dziś chrześcjaninem — jutro antychrystą.
A gdy policzek dostać ci się zdarzy,
Ty mu z pokorą nie nadstawisz twarzy;
Lecz wnet poważnie dajesz na bok susa.
Jako prawdziwy, wierny koń Jezusa.
Lubię cię za to! I powiem carowi,
Ponieważ wiernie służysz kościołowi
Również jak jemu — by ci nie żałował
Łask swych, i dobrze kieszeń narublował.

Twój szczery przyjaciél

Katków.

Kazanie na niedzielę, Bóg wie którą.

„Nie będziesz dwom panom służył, bo albo jednego i t. d." Słowa wyjęte z ksiąg autonomji golilejskiej.

I zjawił się onego czasu mąż, którego mądrość głęboką była jako Dunaj, i rzekł do przednich ziemi swej: „Jeżeli źle się dzieje w Golileji, to dla tego, że ministrowie, Niemce są i wrogiem okiem patrzą na naród mój — ale gdybym ja ministrem był, kraj ten, rajem bym uczynił i ziemię miodem i mlekiem płynącą." — I stało się jako chciał ongi on, i była radość wielka w Golilei i palono świece stearynowe, lampy, szabasówki i pochodnie na cześć onego męża — i karmiono go bukietami i mówkami pochwalnemi i schylano się do nóg jego i wołano: „oto zbawiciel nasz!" A mąż ów rzekł: Źle mówicie, albowiem coby powiedzieli wrogowie moi Niemce. gdybym chciał coś dla was uczynić? Więc siedźcie cicho i wierzcie, że wam sprzyjam w duszy — ale podatki płacić musicie i to większe jak przedtem aby przekonać wrogich nam Niemców, że minister golilejczyk lepszym jest finansistą i więcej umie wyciągnąć pieniędzy z narodu swego. Chwała ta, będzie także udziałem waszym albowiem ja wasz!"

A ci, którym na rękę był ten mąż nad Dunajem, zaczęli wołać na naród: „Przecz się nie cieszycie bydlęta? Toć wysokość podatku jest miarą dobrobytu kraju, więc im więcej dawać będziecie, tym więcej

sądzić będą was za granicą — a w tym polityczny rozum narodu jest."

Więc ci co szemrali na ucisk wielki, zamilkli i niesiono ostatni grosz na ofiarę dla ministra rodaka A Niemce widząc to rzekli: „Znać bogatym jest ten kraj, skoro bez szemrania daje więcej daleko niż dawał wprzódy. Wartoby wyżej opodatkować go. bo minister widocznie oszczędza i proteguje." I zaczęli robić wrzaski na ministra, że zbyt sprzyja narodowi swemu, a tak ten co chciał dwom panom służyć, oburzył Niemce na się, a niazadowolnił Polaków — chciałem powiedzieć synów Galilei. Więc na intencję jego zmówmy: trzy Ojcze nasz i raz wieczne odpoczywanie.

Na Wystawie obrazów.

1.

— Cóż to właściwie przedstawia?

— Ciało dziecka zmarłego na dyfteritis w połączeniu z zapaleniem płuc i kiszeczek, w dziesięć dni po śmierci. Właśnie mają je sekcjonować dla przekonania się, czy medycyna się nie pomyliła w leczeniu.

Ale, bo mi mówiono. proszę pana, że to miał być Kochanowski nad zwłokami Urszuli.

— Miał być, ale nie jest, jak to pan sam widzisz.

2.

— Proszę pana, czy i białe płótna przyjmują się na wystawę?

— To panie nie płótno, to obraz.

— Czy być może? Ja nic nie widzę, tylko białą farbę, no, i jakąś czarną plamę.

— Ta biała farba oznacza zawieruchę śnieżną, która zasłoniła świat cały — a ta czarna plama, przedstawia człowieka. którego mimo zawieruchy widzieć można.

— A tak, rzeczywiście widzę, że jest coś podobnego. Przypomina mi to drugi podobny sławny obraz przedstawiający przejście Żydów przez morze czerwone.

W wagonie kolejowym.

— Pan daleko?

— Sam jeszcze nie wiem. Szukam zajęcia.

— Czemże się pan trudniłeś dotąd?

— Puszczaniem majątku.

— I nie umiesz pan nic?

— Owszem, umiem urządzać bankiety, palić mówki przy kieliszku i kaptować sobie tem ludzi.

— To jedź pan do Galicji. Tam zrobisz los z takiemi zdolnościami.

Podsłuchane.

— Coment? Dał krajowi 60,000?

— Nie w gotówce, ale darował obraz który wart tyle.

— A, tak — to ja odstąpiłem Funiowi tancerkę, która mnie przez trzy lata kosztowała więcej niż 60,000 - a odstąpiłem ją bez pretensji ma foi.

Rozmowa magów z gwiazdą.

Ukazała się na górze
Marszałkowska gwiazda
I tak mówi do trzech magów,
„Hej! panowie, jazda!
Tam nad Pełtwią, n we Lwowie,
W niezbyt podłem mieście,
Narodził się nam w bogactwie
Bank krajowy wreszcie.
Kraj nam daje miljon cały,
Jako posag suty,
C k. rząd wspaniałomyślnie
Zatwierdza statuty.
Wydział krajowy wskazuje
Radę zawiadowczą,
Sejm wybiera, przebierając,
Nic metodą owczą.
Teraz tylko jest konieczne
Dla wiekszéj powagi,
By onemu hołd dzieciątku
Trzej złożyli magi.
Więc zbierajcie się do drogi,
W imię dobrej sprawy
Ten z Krakowa, tamten z Gorlic,
Ten trzeci z Warszawy.
Trzej magowie wysłuchali
A jeden z nich rzecze:
—„Że we Lwowie bank się zjawił,
Bynajmniéj nie przeczę,
Że się zbawcą zdawać może
W twych promieni pryzmie,
Wierzę, ale nas uczono
Niegdyś w katechizmie,
Iż rok mija tysiąc ośmset
Ośmdziesiąty drugi,
Odkąd ów oczekiwany
Przez ciąg wieków długi,
Messjasz przyszedł, aby wyrwać
Ze szponów szatana,
Ludzkość, która w piekieł szpony
Została oddana,
Za to że jej praprababka,
Jejmość pani Ewa,
O zbiór jabłek w swoim sadzie
Z wiadomości drzewa,
Z wężem, wielkim zedrzyskórą,
W chodziła w konszachty..."
—„Tamten Messjasz ludzkość zbawił,
Lecz nie zbawił szlachty, —
Przerwie gwiazda, — wy magowie,
Jeźliście nie ślepi,
O jej grzechu pierworodnym
Wiecie jak najlepiej.
Weszła ona też w konszachty,
Wyznam to ze wstydem,
Z większym jeszcze zedrzyskórą
Niż z wężem, bo z żydem,
Nie o jabłka z swego sadu
Przed dawnemi wieki,
Lecz o skórą z swego grzbietu
W kształcie hypoteki.
Odtąd brnie w tym pierworodnym
Grzechu bez ustanku,
Z tego grzechu ją wybawić
Jest zadaniem banku
Więc zbierajcie się do drogi,
W imię dobrej sprawy,
Ten z Krakowa, ten od Gorlic,
Ten trzeci z Warszawy."
Trzej magowie, przekonani
Temi gwiazdy słowy,
Na znak swego przyzwolenia
Pochylili głowy,
I wybrali się do drogi,
Nie odrzekłszy słowa,
Ten z Warszawy, tamten z Gorlic,
Ten trzeci z Krakowa.
Miry, złota nie zabrali,
Tylko dużo kredy,
By pisać imiona szlachty
Wybawionej z biedy.
Szlachta tę ich rezygnację
Powitała czule,
I postanowiła sobie,
Że odtąd w Trzy Króle,
Podróż magów trzech z zachodu
Mając wciąż na względzie,
Nie G. M. B. lecz A. F. W.
Na drzwiach pisać będzie...

O—o.

ŻĄDZA SŁAWY.

Wiadomo, że Sara Bernard nie zadawalniając się sławą zdobytą na scenie, zapragnęła zdobyć sobie laury i na innem polu i dla tego poświęciła się rzeźbie i podobno literaturze.

Pani Helena Modrzejewska podążając w jej ślady, uprawiać zaczęła malarstwo — „the art of diming" jak powiadają Amerykanie.

A pani Antonina Hofman, której laury p. Modrzejewskiej spać nie dają — żeby nie pozostać w tyle, obrała sobie jako zasceniczną specjalność: muzykę i w chwilach wolnych grywa podobno na trąbach rozmaitego gatunku.

Dzień zaduszny w roku 2000,

(fantazja kronikarska)

Wczoraj Dzień zaduszny sprowadził na cmentarz kilkunastotysiączne tłumy, pomimo że ceny biletów były dosyć wygórowane. Profesor Benjamin. miał odczyt o sposobie dekorowania grobów. Potem orkiestra, odegrała kilka efektownych piesów — a znakomity pyrotechnik pan Figlasiewicz, spalił cały szereg wspaniałych ogni sztucznych. Pomiędzy grobami najwspanialszą dekoracją odznaczały się groby hrabstwa Handelesów, Głupińskich i Czubackich. — Aresztowano jakieś podejrzane individium, które pozwalało sobie nucić półgłosem jakąś nieprzyzwoitą i demoralizającą pieśń: **„Z dymem pożarów"**. Dochód z biletów użytym został w połowie na nawracanie mieszkańców bieguna północnego — w połowie na zrujnowanych hrabiów.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe.

W „Kole artystyczno-literackiem" ktoś przypadkowo wspomniał coś o literaturze i sztuce. — Wypadek ten niezwyczajny sprawił niesłychaną senzację.

Na Czerwonej Rusi.



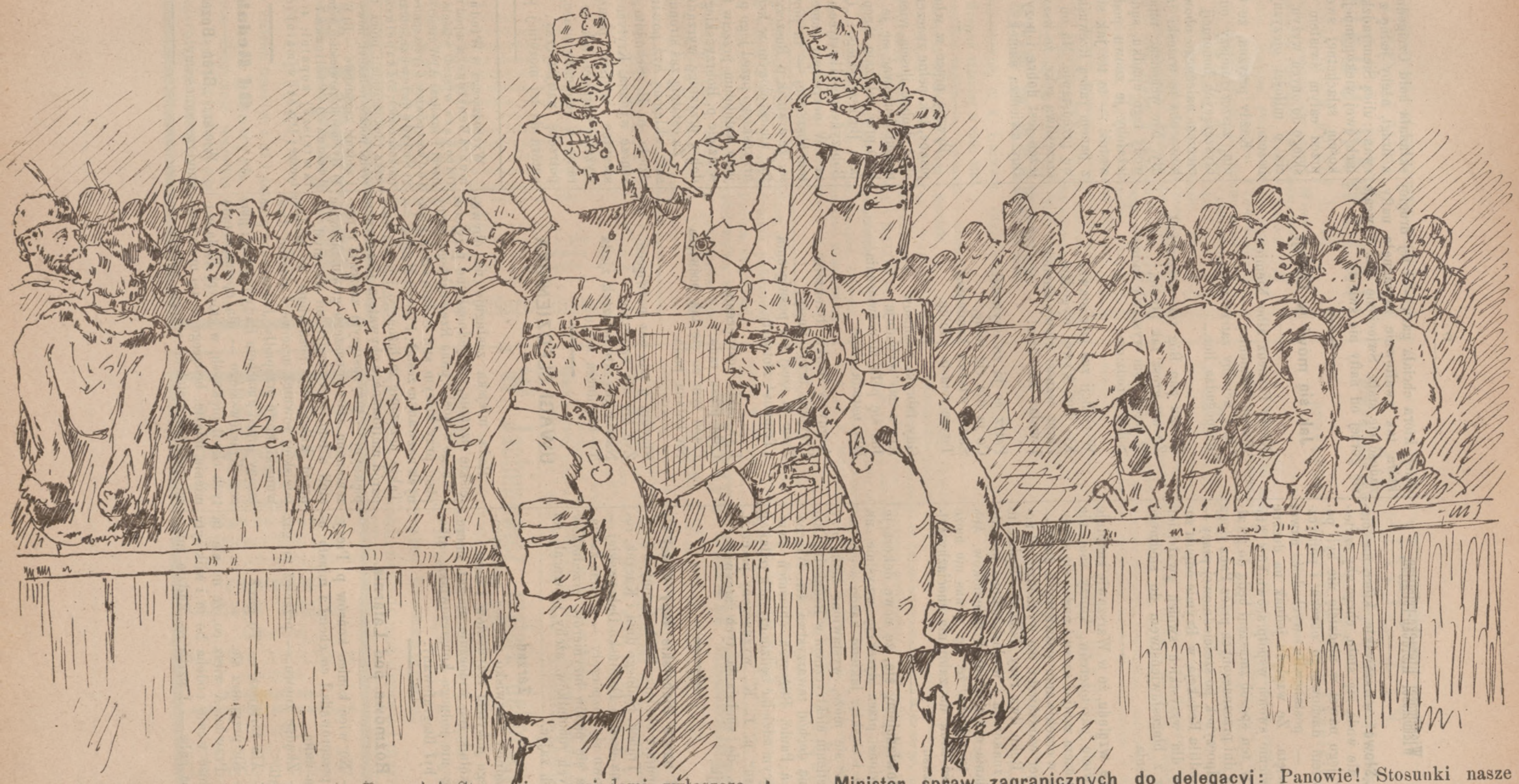
Chudy jegomość z gubernji. Gdzie? co? jakie niebezpieczeństwo? Ja nic nie widzę — zawsze nas tylko niepokoją ci gazeciarze. Moskale wyrzekli się świętojurców — a oni procesem zmasakrowani, nosa wychylić nie śmią.

Gruby jegomość z Wydziału. Niegodziwi plotkarze! Psują nam apetyt i dobry humor! Od kilku dni czuję, że gwałtownie chudnę.

Świętojurec. Iwan Iwanowicz! smatryj, jaki to głęboko polityczny naród! Daj Boh, coby jeszcze i zasnęli snem sprawiedliwego.

Moskal. Da! da!

Równocześnie.



Minister wojny do delegacyj: Panowie! Stosunki z sąsiadami zwłaszcza z Rosją są tak naprężone, tak groźne, że ani chwili z robotami koło fortyfikacyj galicyjskich wstrzymywać się nie można. — Dajcie pieniędzy!

Minister spraw zagranicznych do delegacyj: Panowie! Stosunki nasze z sąsiadami są tak przyjemne — z Rosją zwłaszcza jesteśmy w tak serdecznej zgodzie, że spokojnie zasypiać możemy!

Wśród publiki.

Inwalid pierwszy: Czy słyszysz? Komuż tu wierzyć?

Inwalid 2: Przed wojną francuzką — a potem przed wojną pruską również ludy upewniano, że będzie spokój najspokojniejszy!

Wiadomości literacko-religijne.

„Słowo“ warszawskie, które nie ciałem ale wodą się stało, chcąc aby czytelnicy jego nawet w niedzielę nie byli pozbawieni duchownego obroku i politycznego — postanowiła wychodzić nawet w święta. Ze względu jednak na duszne zbawienie swoich współpracowników, którzy w ten sposób zmuszeni będą do gwałcenia dni przeznaczonych przez Pana Boga na odpoczynek po sześciodniowej pracy — wymodliła Redakcja w Rzymie odpust zupełny dla wszystkich swoich gwałcicieli wraz z błogosławieństwem do siódmego pokolenia.

Ze względu, że w Warszawie znajduje się wielu gazetożerców, którzy rano nie mają czem zabijać czasu i nudzą się śmiertelnie w oczekiwaniu poświętnych gazet — „Kurjer warszawski, ma wychodzić od nowego Roku dwa razy dziennie. Będzie to więc znakomita i wydoskonalona broń do zabijania czasu i innych dzienników. Ach jaka to szkoda, że się u nas nie może znaleść broń do zabijania chociażby tylko Czasu.

Dowiadujemy się, że nowe dekoracje sprawione przez dyrekcję umyślnie na „Gęsi i Gąski„, jakiemi każda scena poszczycić się może, wystawione będą przy oświetleniu elektrycznem w Redakcji „Czasu“ na dochód towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Bliższych objaśnień zwiedzającym udzielać będzie członek redakcji „Czasu“ p. L. K., wyznaczony przez p. S. K. do spełniania tych arcyważnych funkcji.

W nasze Djabelskie łapy dostał się następujący okólnik: Po skończonych świętach: Trąbek, Sądnego dnia i Kuczek, roboty na drodze Dęblińsko-Dąbrowskiej — na nowo się rozpoczęły — o czem zawiadamia się panów inżynierów, urzędników i innych robotników. ażeby powracali do swoich zajęć.

Zarząd.

(tu podpisy, nazwisko miejsca zaszczyconego pobytem rezydentów i data.)

Okólnik ten widocznie musiał interesować nie jednego kongresowiaka, albowiem był litografowany.

Rozmowa pod Latarnią.

— No więc koniec końców p. Prezydent przeprowadził co chciał i miasto oświeca naftą.

— Zkądże znowu — przecież to gaz się pali.

— Ale żartujesz — To gaz?

— No przypatrz się.

— Prawda. A wiesz co, że mi się ta światłość wcale podoba bo to i wilk syty i owca cała — I partji w Radzie miejskiej, która chciała gazu — i tej drugiej która tak gwałtownie zapragnęła nafty, zadość się stało. Świeci się gaz i wcale się gorzej od nafty nie świeci.

Jak sią mówi w Galicji.

Kiedy Francuz albo Niemiec
Stawia kamienicę —
To z uciechy zatrze ręce,
Rozpogadza lice...

Że mu pan Bóg tak poszczęścił,
Że mu grosz tak płynie,
Iż mógł dom wystawić ładny
Sobie i rodzinie.

W Galicji zaś gdy stawia
Kto dom k'swej wygodzie,
Zaraz wznosi głowę dumnie
I woła: Nar. dzie!

Patrz co ja za obywatel
Co ja dla cię robię,
Skoro własną kamienicą
Twoje miasto zdobię.

Gdy fabryki rosolisów
Kto z nas wybuduje
Już się pełnym poświęcenia
Dla narodu czuje.

A gdy w banku dyrektora
Przyjmie urząd tłusty;
Zwie to szczytem poświęcenia
„Tempus“ złotousty.

I za takie poświęcenia
Cała prasa rada,
Przed tym co się tak poświęca
Na kolana pada.

Słowem u nas bez poświęceń
Żyć nie ma zwyczaju,
Nawet gdy kto befsztyk zjada
To dla dobra kraju!

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

1.

Rada miejska zasługuje na obywatelskie uznanie, za jednogłosne przyjęcie cennego wniosku pana Rzewuskiego, ażeby plac, przy którym stoi Szkoła sztuk pięknych nazwanym został: Placem Matejki — Takie uczczenie zasłużonego i przez cały naród umiłowanego obywatela. jest czynem pięknym — przynoszącym zaszczyt reprezentantom starego naszego grodu. Mówiąc atoli o tem, przychodzi mi na myśl, że przed kilku laty postawiono w Radzie miejskiej również uczciwe i słuszne dwa wnioski, które przepadły. Jeden, żeby plac leżący przed gmachem Rady nazwać: placem Kraszewskiego — dla upamiętnienia tych chwil pięknych, w których Rada w imieniu miasta, będącego w tej uroczystości przedstawicielem całego narodu — składała hołd Czcigodnemu Jubilatowi — a drugi, ażeby jednę z ulic miejskich nazwano: ulicą Siemiradzkiego, który w chwilach owej wiekopomnej uroczystości, wielkością szlachetnej swej ofiary podniósł przed całym światem imię narodu polskiego do onych wyżyn, na których pojęcia o miłości ojczyzny jaśnieją czemś bożem.

Każdy przyzna, że taki wyraz uczczenia, zaszczytniejszy od Bóg wie jakich błyszczących honoracij — był tylko spełnieniem należnego obowiązku — a jednakowo oba te wnioski jak wiadomo upadły. Nie wchodząc tutaj w grzeszne powody tego upadku, sądzę, że obecnie należałoby je znowu podnieść i urzeczywistnić — to też jak się kiedy spotkam z panem radcą Rzewuskim, to mu tę sprawę przedstawię. Ma on bowiem tak jakoś szczęśliwą rękę, że wszystko co podejmie, jeżeli jest **dobre** i **pożyteczne** — pomyślny uwieńcza skutek.

2.

Bywają prace w właściwej chwili napisane, tak pełne znaczenia jakością swoją choć drobne ilością wiersza, że złotemi literami drukować się je powinno. Do takich prac zaliczam obecnie arkusik p. Stefana Buszczyńskiego: „O pismach p. M. Bobrzyńskiego i krytyce p Henryka Schmidta“. W przyszłym numerze pomówimy o tem obszerniej — tu powiadamy tylko tyle, że arkusik p Buszczyńskiego powinien być umieszczonym w książce p. prof. Bobrzyńskiego przed jego pierwszą stronnicą, jako antidotum przeciw truciźnie zawartej w dziele p. Bobrzyńskiego. Kto to uczyni dobrą przysługę wyrządzi krajowi.

Za ostatnią zaś stronnicą „Dziejów Polski“ wklejoną być powinna krytyka tego dzieła p. H. Schmidta, w osobnej broszurze wydana. Krytyce tej należy się zaszczytne miejsce pomiędzy broszurami wyższej wartości, tak ze względu na moralną a sumienną pracę, — jako też na potrzebę patrjotyczną, która popchnęła autora do tej mozolnej pracy.

Od Redakcji.

Wiersz: **„Broń Boże“** w przyszłym numerze umieścimy.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Bank galicyjski, Rynek gł. Nr, 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.

Kasa Oszczędności, Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr. 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po poł. dniu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ulica Sławkowska **Hotel Saski.** Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Restauracya

Bogusiewicza i Mnszyńskiego w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Leon Feintuch. (Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georg a

Józef Riedel, Rynek główny naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj** i galonow na **aparata kościelne** i t. p. Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarow kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, l. 41, linia A B, Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wodek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące miesne, porter, piwo okocimskie.

JAN FISCHER, w pałacu spiskim. **Skład papieru,** materyałow piśmiennych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych. **Bilety wizytowe.** Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.

W. BAZES, Rynek Główny Nr. 29. **Szkład szkła, porcelany, fajansu** i **listew złoconych,** oraz **świeczników kościelnych i salonowych.** Przyjmuje także **oszklenia** nowych jakoteż starych budynków z **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** Wszelkie zamowienia uskutecznia odwrotną pocztą.

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany;** przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój: **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** oraz **zegarków kieszonkowych** znajsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Właściciel niniejszego **magazynu,** który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względem będzie on i nadal godnie odpowiadał. **Zamówienia** z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

A. SULIKOWSKI zegarmistrz, w Krakowie, ulica Grodzka L. 1. Poleca wielki Skład zegarków kieszonkowych, złotych i srebrnych z pierwszorzędnych fabryk Genewskich oraz zegarow paryskich, pendułowych, wiedeńskich i zegarów ściennych gospodarczych, po cenach umiarkowanych.

Firma ta egzystująca lat 25 cieszy się dotąd wielkiem zaufaniem P. T. Publiczności i poleca się nadal jej łaskawem względom.

Reperacye wszelkie wykonuje na oznaczony termin.

Obstalunki załatwia się odwrotną pocztą.

Magazyn ubiorów męzkich,

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

K. Rząca w Krakowie.

Zakład fabryczny wód lekarskich, mineralnych. sztucznych i wody sodowej. Fabryka atramentu, farb stampilowych. lakierów, szwarcu i tłuszczu do obówia

Cukiernia

REMAN & HENDRICH (Sukiennice).

Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** smażonych ciast i t. p. **Lody** o każdej porze roku. **Likiery** i **wina** jakoteż **chłodniki** i napoje zdrowe.

Magazyn mod,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr 19, poleca znaczny wybór **kapeluszy damskich** przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Fabryka pierników.

K. Mołęcki w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego (firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Sprzedaż mięsa.

Antoni Swiątek, ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz Publiczności.

Wiktor Armółowicz, ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich

J. K. Kurkiewicz przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Aleksander Słomski.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 21 „DJABŁA“ z 1882 r.

Co jeszcze mogą napisać
amerykańskie gazety
O LADY MODJESKI.

„The great foolisch theatric gazette“ organ teatralny podaje obszerne szczegóły z życia znakomitej naszej artystki, które tu podajemy celem uzupełnienia jéj życiorysu umieszczonego w „Czasie“ w wiernem tłomaczeniu polskiem z innej amer. gazety:

Mistress Modjeska the grand Polisch lady — pochodzi z rodziny królewskiej. Dziad jej bowiem był ostatnim królem polskim, ojciec zaś znany w całym świecie pod przybranem nazwiskiem Matejki, wsławił się, jako najznakomitszy malarz historyczny i kompozytor muzyczny. Później rodzina cała w skutek nieszczęść w kraju prześladowana przez zaborcze rządy tułać się musiała po lasach, dzieląc łoże z dzikiemi zwierzęty. Tu przyszła wielka artystka na łonie natury, nabrała odpowiednich sił do walki z przeciwnościami, których potem tyle doświadczała w życiu. — Uganiała się po lasach za białemi niedźwiedziami, wilkami, tygrysami, lampartami, których jest pełno w Niepołomskiej puszczy okalającej Kraków, krwawe z niemi staczając walki na pięście. Z jednego takiego niedźwiedzia rozdartego własnemi rękami artystka dotąd posiada futro, które oglądaliśmy koło jej łoża.

W tym stanie zdziczenia ujrzał ją przejeżdżający przez lasy książe G. S. — minister handlu cesarstwa Galicyi — zabrał ją do stołecznego miasta Wieliczki i oddał do kształcenia na uniwersytet tamtejszy. Pod okiem tego światłego męża, Modjewska prędko się wykształciła na znakomitą lingwistkę, a poznawszy w sobie talent artystyczny, grywała z niesłychanem powodzeniem w Indjach po sanskrycku — w Atenach po grecku, w Pekinie po chińsku, a nawet po kałmucku i łacinie. Jego ekscelencja p. minister książe G. S. w charakterze małżonka towarzyszył jej na tych wyprawach, gdzie przez Turkomanów został zabity. Tak jest zabity! Ciało jego wierna małżonka sprowadziła do Warszawy i oddała do przechowania i zabalsamowania znakomitej lekarce Zimmajer — sama zaś w czarnej żałobie przez trzy lata nie ukazała się na scenie bez której żyć nie może — miała nawet zamiar pozbawić się życia z rozpaczy i w tym celu jak druga Safo wyszła na niebotyczną górę, zwaną „clivus vel mons parvus caninus“, która się wznosi w okolicach Krakowa wzdłuż brzegów morza czarnego, i ztamtąd rzuciła się w burzliwe fale. — Na szczęście płynął tamtędy wracający z wyprawy przeciw Moskwie dyktator Polski, młody hrabia Bodzanta Chłapowski.

Rzucić się w rozhukane bałwany, pochwycić w pół omdlałą artystkę i wynieść ją na pokład okrętu było dziełem jednej chwili. Tak poczęła się miłość tych dwojga znakomitości. Dodać trzeba, że Bodzantowie rościli sobie także pretensye do tronu polskiego i w skutek tego między rodziną mistress Modjeski a rodziną Bodzantów trwały krwawe zapasy przez parę wieków, które niszczyły kraj i sprowadzały często rzezie i pożogi. (O jednej takiej rzezi, w roku 1846 szeroko rozpisują się dzieje). Madam Modjewska aby uśmierzyć te walki rodzinne oddała rękę i serce młodemu hrabiemu i używała w pożyciu małżeńskiem błogich chwil szczęścia i wesela.

Wnet jednakowo czarne chmury zasłoniły horyzont. Moskale mszcząc się za spalenie stolicy Moskwy przez hrabiego Bodzantę, napadli całą siłą na Polskę pod wodzą srogiego generała Muchanowa — i zdobyli Warszawę. Mężny Bodzanta po dzielnej obronie przeszyty 120 strzałami został wzięty do niewoli pod Maciejowicami i wysłany do Petersburga gdzie miał być ćwiertowany i na pal wbity według zwyczajów moskiewskich ale dzięki poświęceniu żony zdołał uciec na Sybir i ztamtąd przez Chiny, Japonję, Rzeszów, Dobczyce i Węgry tułając się boso, nago prawie i żywiąc się korzonkami młodzi małżonkowie dostali się do Hawru zkąd wyruszyli do San Francesco. O dalszych jej losach i niesłychanych tryumfach wiedzą już czytelnicy nasi. Pani Modjewska liczy obecnie lat 21, hrabia Bodzanta 36, syn zaś z pierwszego jej małżeństwa liczy 15 wiosnę. I na tym punkcie artystka pokazała się nadzwyczajnością.

Wciąż brzmi ten głos,
Za rubli trzos!...

Żeby to co głosi „Diło“
Bzmiało dzwiękiem naiwności,
Mniejby ludzi **tém** raziło,
Co wysnuwa z **swej nicości.**

Ale „Diło“ oraz „Słowo“,
Chcą tumanić i majaczyć,
Na: „**tradycyę państwową**“,
Na „**szczęśliwość ludu**“ baczyć.

I zwą Polskę krajem brudu,
A „**tradycyą Państwową**
Bez walk o szczęśliwość ludu“,
Zowią: marną i jałową.

Pewnie „Diło“ słodko śniło,
(I niema się czemu dziwić)
Gdy o rublach zamarzyło,
Musiało się tak roztkliwić.

Od powietrza, ognia, głodu,
Od czynicznej bezecności,
I od takich „Dił“ rozpłodu,
Chroń **Ruś**, Panie z wysokości.

B—c.

Do Szanownej Redakcyi „Djabła“.

Dochodzą nas wieści które nawet dla piekła są zbyt smutne. Nie chcemy im jeszcze wierzyć. Dla tego uprzejmie prosimy o bezwłoczną w najbliższym numerze odpowiedź na następujące pytania:

1). Czy prawdą jest że w pewnem mieście W. Księstwa Krakowskiego, gdzie ubodzy wygnańce stawiając na cmentarzu pomnik pomordowanym przez Moskali rodakom, chcieli położyć napis; „**Poległym za ojczyznę**,“ — prezydent tegoż miasta proponował aby nie dodawać wyrazów: „**za ojczyznę**“ a tylko wyryć wyraz: **Poległym**“, i Rada miejska czyniła rozliczne przeszkody w postawieniu tego pomnika?

2). Czy prawdą jest, jakoby młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego, odezwała się na jednem ze swych posiedzeń: „Trzeba nam raz na zawsze skruszyć despotyzm nakazujący nam patrjotyzm. Naszem hasłem racjonalny postęp, a nie urojone obowiązki względem ojczyzny“?

3). Czy prawdą jest że pan Wierzbowski podjął się wykładu literatury polskiej w Warszawie po moskiewsku, za radą i namową profesora Szujskiego?

4). Czy prawdą jest że profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, hrabia Tarnowski, na jednym z wykładów swoich rzekł do uczniów: „Cesarze rosyjscy Aleksander I. i Aleksander II. byli dobroczyńcami Polski a Polacy zachowali się i zachowują się względem nich niewdzięcznie, gdy powinniby czcić pamięć tych wielkich monarchów“?

5). Czy prawdą jest, że pewien redaktor pewnego dziennika krakowskiego, (niegdyś członek Rządu narodowego który przeszedł później w ręce terrorystów) nie chciał przyjąć opisu rzezi na Podlasiu?

6). Czy prawdą jest, że w Poznaniu pewien **dziennik** uchodzący za czasopismo patrjotyczne, propaguje **panslawizm**, nazywając to — „prowadzeniem polityki na własną rękę“— i jest organem pana Spasowicza, którego wielu Wielopolszczyków wielkopolskich Wielkopolanie szanują za to iż radzi przejść z pod jarzma pruskiego pod „**łagodniejsze jarzmo**“ cara?

Mefisto z Warszawy.

Z SFER ZAKULISOWYCH.

— No, stary, cóż będzie z tą Pragą?

— E, mogłabyś sobie dać pokój z temi jazdami na występy — to mnie djabelnie drogo kosztuje. Płacić muszę za bukiety, które ci niby publiczność rzuca, płacić za prezenta, które ci niby wielbiciele ofiarowują, płacić klakę, płacić tych co ci urządzają te owacje, a do tego płacić i dziennikarzy, to za wiele. W Krakowie przynajmniej dziennik masz za darmo, który cię gotów nazwać jak każę, „wyższą od Sary Bernard“ i grosza mnie to nie będzie kosztowało. Wiesz co radzę ci szczerze siedź lepiej na miejscu, będziemy sie starali domowemi środkami zrobić cię wielką. To pewniejsze i tańsze.

OBWIESZCZENIE.

Obok znacznie zniżonych cen gazu od 1 b. m. polecamy na rozpoczynającą się porę roku, piece gazowe, przyrządy do gotowania na gazie, tudzież wszelkie aparaty do celów technicznych.

W domach, gdzie rury gazowe się już znajdują, a urządzenie gazowe to umożebnia, złączamy przyrządy do gotowania z rurami gazowemi własnym kosztem. Również gazometry i całe urządzenia do oświetlenia gazem, po bliższem porozumieniu się z nami względem warunków, na własny koszt zaprowadzamy i wynajmujemy, a w ten sposób użytkujący gazu, oszczędzają koszta zaprowadzenia rur, gazomierza i t. p.

Kraków w Październiku 1882 roku.

Zarząd Zakładu gazowego
Konr. Voss.



J. HIRSCHFELD

W KRAKOWIE,

ulica Grodzka L. 20, obok apteki Wgo Stockmara

poleca swój

NAJWIĘKSZY MAGAZYN

PŁASZCZÓW DAMSKICH

po znanych umiarkowanych cenach, według wzorów paryzkich, berlińskich i wiedeńskich.

Poręcza najlepszy i wykwintny towar, tudzież najdokładniejsze wykonanie.



NAJLEPSZA

WODA KOLOŃSKA

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilchelma Fenza** w Krakowie vis-à-vis kościółka św. Wojciecha.

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4511.

„REFORMA“

czasopismo polityczne, codzienne

poświęcone wszystkim żywotnym sprawom krajowym i zagranicznym.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **2** złr. w. a.

Na prowincyi z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. w. a.

W państwie niemieckiém: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **3** złr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje **10** ct., z przesyłką pocztową **12** ct.

Prenumeratę przyjmuje Administracja **„Reformy“** przy ulicy św. Jana, dom Chwalibogowskich na dole.

„Reforma“ wychodzi w Krakowie od 1 Stycznia 1882 r. codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych wieczorem o godzinie 6 z datą dnia następnego. — Listy do redakcji adresować należy, **Redakcja „Reformy“ — Kraków — dom Chwalibogowskich — Ul. Śgo Jana.**

OGŁOSZENIE.

Poszukuje się

kupna majątku ziemskiego

w cenie od 30-80,000 złr. w. a.

z inwentarzem lub bez tego, — tak samo

kupna lasu budowlowego

od 200 do 300, 400, 500 i 600 mórg.

Administrator, rządca, ekonom, leśniczy i gajowy znajdą posady w Galicyi.

Bliższej informacyi udzieli Bióro, za dołączeniem 20 ct. w znaczkach pocztowych na odpowiedź

„CONCORDIA“

Centralno-Komisowy Instytut we Wrocławiu

Schmiedebrücke Nr. 46.

BAZAR MEBLOWY

Kraków, Hotel Saski ul. św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR MEBLI.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.